

BLISKIE SPOTKANIA CLIFFORDA STONE'A

Sezon 05, odcinek 15

16 sierpnia 2016 r.

DW: David Wilcock
CG: Corey Goode

DW: Witam, nazywam się David Wilcock i oglądacie kolejny odcinek programu "Kosmiczne ujawnienie". Jestem tutaj z moim gościem Corey'em Goode. Witaj Corey'u, jak się miewasz?

CG: Całkiem dobrze, dziękuję.

DW: Porozmawiamy więcej na temat Clifforda Stone'a, który został zwerbowany do służby wojskowej ze względu na swoje unikatowe zdolności empatyczne oraz umiejętność porozumiewania się z istotami pozaziemskimi.

Ten facet jest niesamowity. Mam nadzieję, że oglądaliście poprzedni odcinek, gdyż katastrofy UFO nie zdarzają się codziennie, ale się zdarzają. Jest on informatorem, który od 20 lat opowiada o swoich bliskich spotkaniach z rozbitymi pojazdami pozaziemskimi. Postuchajmy jego kolejnych fascynujących wyznań.

POWRÓT DO DOMU



Clifford Stone: Następne znaczące wydarzenie miało miejsce, gdy dostałem rozkaz, aby udać się ponownie do Fort Belvoir w Wirginii.



Wiem, że było to w Fort Belvoir, gdyż przetrzymywali tam jedną z istot – jednego z “przybyszy”, który został pozostawiony. Był przetrzymywany jako “gość” na zalesionym obszarze.

Kiedy tam dotarłem to zastałem go siedzącego, a cały obszar był otoczony strażnikami.

Spojrzał na mnie w chwili, gdy wszedłem do pomieszczenia. Od pierwszej chwili wiedziałem, że nikt inny nie mógł słyszeć o czym rozmawiamy – np. tak jak tutaj rozmawiam z tobą. Mogłem również odczuwać tę konwersację.

Powiedział do mnie: “Boję się”. Czułem jego strach i widziałem również jego zaniepokojenie tym, że może nigdy więcej nie zobaczyć swojej rodziny. Powiedziałem do niego: “Wiesz, że nikt tutaj nie zrobi ci krzywdy”. Niemniej jednak odczuwał strach.

Zacząłem zadawać pytania: “Co mogę dla ciebie zrobić?”.

A on do mnie: “Moi ludzie przylecą po mnie. Kiedy tu dotrą będą starali się uniknąć ofiar, jednakże w wyniku użycia technologii, by wyciągnąć mnie z wnętrza tego budynku, wielu twoich ludzi zginie i zostanie rannych”.

Zapytałem go: “Co mogę zrobić, by tego uniknąć? Powinienem im o tym powiedzieć?”

On odrzekł: “Nie, oni zdają sobie sprawę z tego ryzyka. Ci, którzy przebywają tutaj wiedzą o tym”.

Pytałem więc dalej: “Dobra, to co chcesz, żebym zrobił?”

A on na to odpowiada: “Pomóż mi wydostać się na zewnątrz”.

Posłuchałem go i poprosiłem mojego przyjaciela, aby przyniósł nożyce do cięcia drutu i umieścił je przy ogrodzeniu otaczającym budynek.

Wtedy powiedziałem do pułkownika: "On chce mi coś powiedzieć, lecz nie zrobi tego, gdyż wiąże się to z niewielką demonstracją, której nie może dokonać ze względu na obecność personelu wojskowego. Budynek musi zostać ewakuowany i jedynymi osobami tutaj będą ja i on".

Facet, którego ja nazywałem pułkownikiem niechętnie spełnił prośbę i usunął wszystkich z budynku.

Ten kosmita wyglądał jak typowy Szarak, lecz jego skóra miała nieco jaśniejszy odcień.



Cechy charakterystyczne jego twarzy były takie same. Jego głowa nie była dokładnie okrągła, wyglądała nieco jak litera "s", jest to najbardziej przybliżony opis. Miał widoczną zarysowaną szczękę, ogromne oczy i miał lekko żółty odcień, nie wiem czy ma to dla ciebie sens.

Kiedy na mnie patrzył, znałem każde jego odczucie.

Jeśli tęsknisz za swoim dzieckiem lub jakąś inną osobą to musisz zrozumieć, że oni również odczuwają tęsknotę za swoją rodziną. Jest to ten sam mechanizm. Bardzo trudno opisać to słowami. Czujesz to, gdy w grę wchodzi twoje własne uczucie.

Jednocześnie widzisz, że to małe stworzenie jest skłonne poświęcić swoje życie, abyśmy nie zginęli lub nie zostali ranni w trakcie wydobywania go przez jego ludzi.

Oczyszczono więc to miejsce z ludzi i powiedziałem mu, żeby poszedł za mną. No i wyszliśmy z pomieszczenia.

Kiedy zaczęliśmy iść korytarzem to usłyszałem za sobą krzyjących ludzi: "Stać, stać". Krzyki nasiliły się do tego stopnia, że powiedziano nam, że albo się zatrzymamy albo nas zastrzelą. Powiedziałem mu, żeby szedł przede mną

i tak też zrobił. Wyszliśmy na zewnątrz i wtedy najszybciej jak tylko mogłem przeciąłem druty w ogrodzeniu. Wyszedł na zewnątrz i wtedy nadleciał pojazd latający. Gdy podlatywał do nas to ujrzałem coś w rodzaju jasnego promienia światła padającego na ziemię.



Gdy światło zgasło, tej istoty już tam nie było, została uratowana. [Emocjonalnie] Pamiętam, że czekałem wtedy na śmierć, gdyż usłyszałem za mną żołnierzy przeładowujących broń. Zrozumiałem, że to tylko kwestia czasu zanim strzelą mi w plecy, gdyż uznają mnie za zdrajcę.

Pułkownik był bardzo na mnie zły. Kiedy do niego zadzwoniłem był na mnie wściekły i powiedział: "Następnym razem powiedz nam co zamierzasz zrobić". Odpowiedziałem: "Dlaczego trzymasz "gości" z uzbrojonymi strażnikami, a ciągle nazywasz ich gośćmi?".

Nigdy nie zrozumieję tej całej sytuacji. Istota ta została pozostawiona przez swoich. Znaleźliśmy to miejsce i błyskawicznie wdrożyliśmy „Operację Pounce”, gdzie wjechano tam i starano się zabezpieczyć możliwie najwięcej użytecznych danych, a gdyby zaistniała taka możliwość to pewnie i też ich pojazd latający. Nigdy nie lubiłem tego typu scenariuszy. Nigdy w pełni nie rozumiałem tej sytuacji, gdyż zadawałem sobie pytanie, czy będziemy starali się wziąć ten pojazd siłą? Oni też posiadają systemy obronne, lecz nie chcą ich używać. To było moim największym zmartwieniem, co się stanie, gdy będziemy starali się ich do tego zmusić?

A co się dzieje kiedy pojawiają się na miejscu katastrofy, kiedy "goście" zostali już uratowani przez swoich. Wtedy przechodzimy do procesu przechwytywania. Na początku nie podchodzimy do niego. Wielokrotnie zabierali członków swojej rasy i pozostawiali nam statek

nienaruszony. Kiedy więc docieraliśmy na miejsce to przejmowaliśmy pojazd latający, ale bez istot pozaziemskich.

Muszę tutaj dodać, a zabrzmiałoby to dość dziwnie – oni byli przekonani o naszej niedojrzałości ewolucyjnej w sensie galaktycznym, gdzie być może udałoby się nam odtworzyć niewielkie części tego statku, ale nigdy cały pojazd kosmiczny. Otóż uważam, że odtworzyliśmy całe mnóstwo tych urządzeń i posiadamy pewne technologie, ale ciągle powtarzamy ludziom, że nie możemy tego dokonać. Nie wiem czy zbudowaliśmy jakieś bazy na Księżycu, Marsie i Wenus. Mówiąc to mam na myśli, że nie mam wiedzy na temat tego czy wydarzyło się to “oficjalnie”. Wiem natomiast z dokumentów, które zgromadziłem i które każdy może przeczytać, że technologia ta istnieje od co najmniej lat pięćdziesiątych, a prawdopodobnie nawet i wcześniej.

Mogę podać tutaj przykład. Weźmy samochód z 2016 roku i przenieśmy go do roku 1776. Używam właśnie tamtej epoki, gdyż zrozumienie technologii było wtedy bardzo ubogie. Tamci ludzie rozumieją w jaki sposób działają światła w samochodzie, jednakże nie będą w stanie ich odtworzyć. Zrozumieją również w jaki sposób działa w nim paliwo, lecz nie będą posiadali zaplecza technicznego, aby wydobyć ropę z ziemi i przetworzyć ją na paliwo. Zrozumieją również czym jest plastik, który został użyty jako materiał, lecz nigdy nie będą w stanie go odtworzyć. To właśnie z takiego założenia wychodziły te istoty.

* * * * *

DW: Jak widzimy mamy tutaj do czynienia z konkretnymi rzeczami. Nie wiem jak ty, ale nie uważam żeby kłamał. Kiedy oglądamy Clifforda Stone'a to dostrzegamy wiarygodność.

Wiedzmy o tym, że po śmierci swojego syna przez bardzo długi czas powstrzymywał się od ujawniania tych informacji. Rzeczy, które tu opisuje składają się z wielu detali, których nie potrafią opisać ludzie zmyślający tego typu historie.

Corey'u, wspomniał on, że ta istota pozaziemska była przetrzymywana tam jako “gość”.

CG: Zgadza się.

DW: Czy jest to ugrzeczniczony żargon na powiedzenie, że ...

CG: O tak.

DW: ... że trzymają kogoś w niewoli?

CG: Tak. Jeśli udajesz się do jakiejś grupy – powiedzmy, że dostarczasz im jakąś wiadomość – i nie ma ona przyjaznego nastawienia do twoich ludzi, to bardzo często zostajesz “gościem” przetrzymywanym w pokoju z drzwiami bez klamek aż do czasu, gdy postanowią w jaki sposób chcą odpowiedzieć.

DW: Coś jeszcze bardzo mocno uderzyło mnie w jego wypowiedzi, niemalże zabrzmiało to jak scena z filmu, gdy istota ta opisała mu pewne zdarzenie, które pociągnie za sobą dużą ilość ofiar w ludziach znajdujących się w tej bazie podczas odbijania go przez jego rasę.

Gdy zobaczył on w jaki sposób zabrano tę istotę to wyglądało to jak wiązka białego światła.

Wiem, że są to tylko spekulacje, ale czy mógłbyś trochę ze mną pospekulować i powiedzieć nam o jakiej technologii, która spowodowałaby poważne straty w ludziach, miała na myśli ta istota, gdy mówiła o wyciągnięciu go z wnętrza tego bunkra?

Wiesz, wszyscy myślą tutaj o metodzie transportu jaka jest pokazana w filmie "Star Trek", przy pomocy której mogą cię przemieścić za pomocą promienia światła skądkolwiek.

CG: Oni definitywnie mogą to zrobić. To było nieco dezorientujące ... być może ta istota powiedziała mu to, aby zmotywować go do działania?

Istnieje technologia, która potrafi dokonać takich zniszczeń, natomiast technologia którą ja widziałem i o której słyszałem nie powoduje żadnych szkód wewnątrz i na zewnątrz budynku.

DW: Jedna rzecz tutaj mnie bardzo ciekawi. Czy jest możliwe, że ta szczególna grupa pozaziemska używa promieni opartych na polach torsyjnych, które działają jak niwelator materii rozluźniający wiązania międzymolekularne? To mogłoby spowodować przecięcie się pewnych strumieni prądu elektrycznego, które wywołałyby pożar większych przestrzeni tego budynku i spowodowałyby eksplozje lub coś w tym rodzaju. Przecież istnieją technologie miotające wiązki energii, które mogłyby doprowadzić do wybuchów?

CG: To co opisujesz jest bronią działającą w oparciu o pola torsyjne.

DW: Zgadza się.

CG: Nie wyobrażam sobie ich wysyłających wiązkę światła, która zmienia strukturę molekularną tej istoty, a następnie wyciąga ją w tym strumieniu światła i która miałyby spowodować takie ogromne straty w ludziach. W najgorszym wypadku spowodowałyby to uszkodzenia budynku. Jednakże mielibyśmy tutaj do czynienia z technologią używaną przez grupę, z którą ja się nie spotkałem.

Być może ta istota użyła tego opisu tylko jako katalizatora, w celu przekonania sierżanta Stone'a do pomocy w ucieczce.

DW: Jak sądzisz dlaczego ta istota chciała uciec zamiast poczekać na opuszczenie tego budynku przy pomocy promienia transportującego?

CG: Tego nie wiem. Być może ten budynek posiadał ochronne pole energetyczne?

DW: Och, no tak.

CG: To zależy. Jeśli używano tam pewnego rodzaju pola energetycznego to rozpraszało ono wiele rzeczy i ciężko było zobaczyć, co lub kto znajduje się wewnątrz.

DW: Dobrze. Czyli być może ta istota odwołała się do emocji Clifforda, mówiąc o tym, że poczyni to szkody w ludziach?

CG: Oczywiście, jest ...

DW: Lub ona sama mogłaby zostać przemielona jak w maszynce do mięsa, gdyby próbowano użyć na niej promienia transportującego i przebić się przez tę barierę energetyczną?

CG: Albo ta wiązka wcale nie mogła tam do niej dotrzeć? Być może ta istota wcale nie mogłaby zostać uratowana o ile nie wyszłaby na zewnątrz ... cokolwiek buforowało tę energię, mogło zakłócać wiązkę transportującą.

DW: Czy znane ci są przypadki używania pól siłowych w bazach wojskowych, które mają możliwości niwelowania tego typu technologii przed użyciem ich w środku?

CG: Tak, jednak zazwyczaj są to podziemne bunkry. Nigdy nie słyszałem o budynkach usytuowanych na powierzchni ziemi z zasiekami z drutu kolczastego i z polem siłowym chroniącym dany obiekt w ten sposób. Jednak nie oznacza to, że one nie istnieją.

DW: Zgadza się. Mogło tam dojść do umyślnego kłamstwa ze strony tej istoty, aby zapewnić sobie bezpieczne wyjście do punktu bezpiecznej ewakuacji.

CG: To też jest możliwe.

DW: Być może wcale nie istniało tam ryzyko utraty życia ludzkiego?

CG: Też istnieje taka możliwość.

DW: Dobrze. Kiedy opisuje on biologię tej istoty to mówi, że miała ona nieco bledszą skórę niż większość Istot Szarych. Mówił, że była ona biaława z lekkim odcieniem żółci. Kiedy oglądaliśmy to razem wcześniej, to wspomniałeś coś na temat ich diety.

CG: Tak. Różne typy Istot Szarych mają różne odcienie skóry w wyniku braku odpowiedniego pożywienia podczas przetrzymywania ich w niewoli.

DW: Naprawdę?

CG: Nie wiem jak długo ta istota tam przebywała. Nie wygląda jednak na to, aby była w niewoli przez długi czas.

DW: W jaki sposób ich skóra zmienia kolor?

CG: Staje się coraz bielsza, a następnie robi się całkiem blada.

DW: Ojej! A czy wiesz jakich składników im brakuje, których nie możemy im dostarczyć? Co by jedli gdyby znajdowali się tutaj?

CG: Wygląda jakby cierpiał z powodu niedożywienia. Nie wiem co oni normalnie jedzą. Czytałem w Internecie, że coś wchłaniają przez skórę. Chodzi mi o to, że istnieją dziesiątki istot podobnych do Szaraków. Nie wszyscy mają taką samą biologię.

DW: Dobrze. Kolejną bardzo ciekawą rzeczą, którą powiedział, jest porównanie tej technologii do przemieszczenia współczesnego samochodu do 1776 roku.

CG: O ile nie było tam Benjamina Franklina.

DW: Ha, ha, ha.

CG: No wiesz, on sam prawdopodobnie mógłby odtworzyć większą część tego samochodu.

DW: Co sądzisz o pomycie Clifforda mówiącym, że istoty pozaziemskie nie sądzą, abyśmy byli w stanie odtworzyć ich technologię i dlatego pozostawiono ją tutaj w całości?

CG: Otóż w tamtym czasie odbywały się już dość intensywne wymiany handlowe z różnymi istotami i już wtedy posiadaliśmy technologie równe ich.

DW: Oczywiście Clifford nie był na stanowisku, które wymagałoby od niego tej wiedzy.

CG: Zgadza się. Gdybyśmy posiadali jakiś tajny helikopter lub samolot to z punktu widzenia militarnego zniszczylibyśmy go, gdyby nie udało nam się go odzyskać.

Powodem dla którego nie zniszczyli oni tego statku i go pozostawili była ich wiedza - tutaj już spekuluję - że rozwinęliśmy już taką technologię.

DW: Czy uważasz, że te istoty próbowały sterować naszą ewolucją i celowo obdarzyły nas tymi rzeczami, abyśmy trochę przyspieszyli?

CG: Tak mogło być. Chcę przez to powiedzieć, że coś takiego na pewno zdarzyło się już na wcześniejszym etapie historii.

DW: Dobrze. Ostatnią rzeczą, którą chcę jeszcze poruszyć jest określenie "Pounce Team", o której wspomniał wcześniej. Widziałem to już wcześniej w Internecie w różnych szyfrach odtajnionych dokumentów. Ciekawi mnie czy słyszałeś coś na ten temat?

CG: Tyle co i ty. Pamiętam, że czytałem coś na ten temat, że był to głównie program wojskowy, który wdrażano kiedy spadła satelita lub tajny pojazd latający, czy też pojazd należący do innego państwa.

DW: Obecnie „oddziały pounce” dysponują gigantycznymi samolotami typu Galaxy C-5. Lądują one na najbliższym lotnisku, a następnie wyrzucają cały ładunek, który może ważyć około pół miliona kilogramów. Stamtąd wyjeżdżają wszystkie te ciężarówki i natychmiast obszar ten zadeklarowany jest jako teren objęty ścisłym zakazem wstępu.

CG: Tak, to jest „operacja pounce”.

DW: Zgadza się. Mam tutaj dla ciebie kolejny fascynujący film z Cliffordem Stonem opowiadającym o jego doświadczeniach z UFO oraz istotami pozaziemskimi, które miały miejsce w Wietnamie. Są tam bardzo ciekawe rzeczy, które pozwolą na zrozumienie tego, z czym się zetknął.

OBCY W WIETNAMIE

Clifford Stone: Kilka miesięcy wcześniej zanim wysłano mnie do Wietnamu oznajmiono nam, że istnieje potrzeba, abyśmy udali się za granicę ze względu na strącenie naszego samolotu B-52.



Mieli powody, aby przypuszczać, że na pokładzie tego samolotu znajdowała się bomba jądrowa. Teraz już wiem, że gdyby tam była to na pewno by o tym wiedzieli. Rzekomo mieliśmy odbyć ćwiczenia wojskowe w terenie. Nie zabrano jednak całej jednostki, tylko pojedyncze osoby.

Zabrano nas samochodami, wydaje mi się, że pojechaliśmy wtedy do Karoliny Południowej do bazy lotniczej. Wsiadliśmy do cywilnego samolotu i ponoć mieliśmy się udać na Florydę. To właśnie tam mieliśmy odbyć te ćwiczenia wojskowe.

Wystartowaliśmy, lot powinien był trwać tylko kilka, a nie kilkanaście godzin. W chwili gdy wzbiliśmy się w powietrze lecieliśmy ponad siedem godzin – nie pamiętam dokładnie jak długo. Następnie wylądowaliśmy, aby uzupełnić paliwo. Wiesz, gdy lecisz z Karoliny Południowej lub Północnej na Florydę to nie ma potrzeby uzupełniania paliwa, w tym jednak wypadku musieliśmy to zrobić.

Przed lądowaniem powiedziano nam: “Gdy wylądujemy natychmiast udajemy się na terminal”. Wylądowaliśmy, wstaliśmy z miejsc i nagle słyszymy polecenie: “Nikt nie wysiada z samolotu. Wszyscy zostają na swoich miejscach.”

Zazwyczaj podczas uzupełniania paliwa opróżnia się cały samolot w celach bezpieczeństwa. W razie wypadku wszyscy w środku upieką się żywcem.

Nie mniej jednak uzupełniano paliwo, a my w tym czasie wyglądaliśmy przez okno. Zastanawiałem się przy tym gdzie się znajdowaliśmy?

Jeden chłopak powiedział: “Jak to nie jest Oakland to pocałuję cię w tyłek”. Każdy oczywiście zaczął mówić: “Chwileczkę, przecież Oakland nie znajduje się w pobliżu Florydy. O czym ty mówisz?”

W tym czasie facet, którego zawsze nazywaliśmy pułkownikiem wyciągnął pistolet kalibru 9 mm załadowany, gotowy do strzału i powiedział: “Następnego człowieka, który otworzy gębę zastrzelę osobiście. Teraz chcę, abyście zasłonili okna i mają one tak pozostać”.

W rzędach, gdzie nikt nie siedział, wysłał personel, który pozasłaniał wszystkie okna. Powiedział jeszcze: “Otrzymacie instrukcje zanim dotrzecie do celu. To wszystko co na razie musicie wiedzieć”.

Od tego czasu nikt nie miał zamiaru się odzywać. Znałem tego faceta z kilku poprzednich sytuacji, ale nie jestem pewien czy naprawdę byłby zdolny do zastrzelenia kogokolwiek. Tak czy inaczej w samolocie zrobiło się cicho “jak makiem zasiał”.

Z powodu tej ciszy na pokładzie silniki wydawały się ryczeć jeszcze głośniejsze niż poprzednio.

Leciliśmy przez jakieś 16 godzin, nie wiem dokładnie jak długo. Na kilka godzin przed lądowaniem odezwał się do nas ponownie: “Lecimy do państwa, gdzie spadł nasz bombowiec B-52. Rdzenni mieszkańcy nie są przyjaźnie nastawieni do rządu amerykańskiego. Musimy tam się dostać, sprawdzić czy ktoś ocalał oraz czy istnieje jakieś niebezpieczeństwo związane z wyciekiem znajdujących się tam materiałów radioaktywnych. W tym samym czasie musimy zapewnić ekstrakcje”.

Zrozumieliśmy co do nas powiedział. Pamiętam dokładnie lądowanie, gdyż było całkowicie ciemno, był to środek nocy. Gdy patrzyliśmy w dół to widać było ogniska - nie światła tylko ogień.

Kiedy zbliżyliśmy się do lotniska to oczywiście były tam te niebieskie i czerwone światła. Ciągle jednak byliśmy kilka tysięcy mil dalej niż nam powiedziano i myślałem, że to jest naprawdę dziwne. Na Florydzie nie zobaczysz tego typu rzeczy.

Wylądowaliśmy i pozwolono nam wysiąść. Gdy wyszliśmy na zewnątrz to jestem przekonany, że niektórzy ludzie zorientowali się gdzie jesteśmy, gdyż były tam oznaczenia w języku Wietnamskim.

Nigdy nie byłem w Wietnamie i nie znałem wietnamskiego. Jedyne co sobie uzmysławiałem to to, że przylecieliśmy do jakiegoś innego państwa. Dla mnie mogła to być Ameryka Południowa lub jakieś inne państwo. Jeszcze nie ustawiano nas w dwuszeregu. Rozglądałem się i nie widziałem żadnych Azjatów, byliśmy tylko my. Czekały tam na nas dwa helikoptery UH-1s Huey, do których wsiedliśmy i odlecieliśmy.



Nie pamiętam dokładnie jak długo lecieliśmy, ale wydawało się, że trwało to kilka godzin. Teraz już wiem na pewno, że byliśmy wtedy w Kambodży w obszarze nazywanym "papuzim dziobem" (Parrot's Beak).



W miejscu gdzie wylądowaliśmy płynął niewielki strumień. To właśnie tutaj było miejsce naszej zbiórki i to stąd rozpoczęliśmy wymarsz w dżunglę, gdzie znajdował się rozbity samolot.

Oczywiście spodziewaliśmy się dymu, widoku porzucanych szczątków, gdyż samolot na pewno został rozerwany na strzępy. Jednak gdy wyruszyliśmy nikt nie zapytał nas o licznik Geigera pomimo tego, że taki był powód zabrania nas tam. Kiedy doszliśmy do celu to zobaczyliśmy nasz bombowiec B-52, który był prawie nienaruszony poza niewielkimi uszkodzeniami spowodowanymi ogniem nieprzyjaciela.

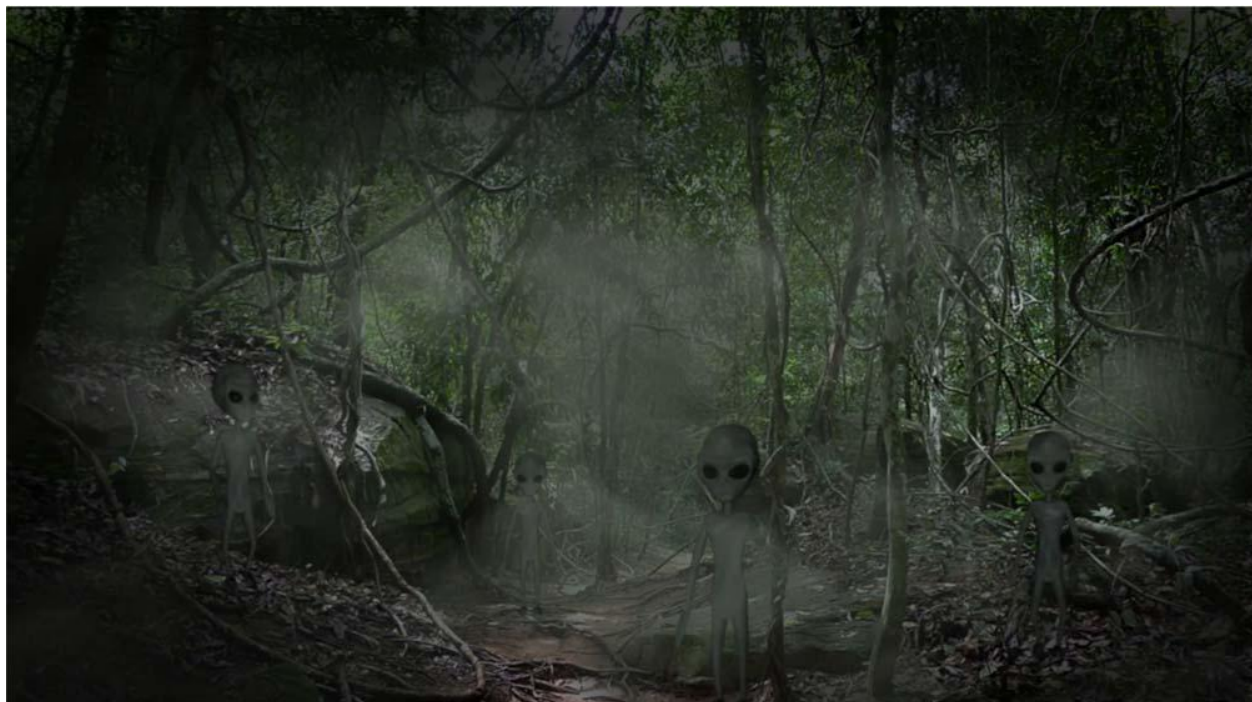
Zawsze to powtarzam choć nie wiem tego na pewno, że musiał on być strącony prawdopodobnie kilkoma rakietami typu ziemia-powietrze.

Ludzie znajdujący się wewnątrz zginęli z powodu ran spowodowanych odpryskami rozrywającego się poszycia.

Kiedy spojrzałem na ten samolot to się zdziwiłem, bo zawsze myślałem, że B-52 jest znacznie większy. Nie zrozum mnie źle - był duży, ale mi się wydawało, że powinien być znacznie większy.

Zacząłem więc chodzić po jego wnętrzu i doszedłem do rufy, a gdy sprawdzałem ten obszar to usłyszałem coś w pobliskich krzakach. Obróciłem się szybko i złapałem za mój M16, lecz nie wycelowałem go jeszcze w tamtą stronę. Wtedy patrzę, a tam przede mną stoi typowa Istota Szara, ponownie powtórzę, że była ona wzrostu około jednego metra. Za nią stało kilka innych istot z tego samego gatunku.

Pamiętam to po dziś dzień co powiedziała do mnie: "Clifford, co ty tutaj robisz? Nie powinieneś tutaj być".



Pamiętam to i ciągle wydaje mi się, że byłem pierwszym, który zaczął strzelać. Gdy wycelowałem moją M-16 otworzyłem ogień i zacząłem krzyczeć "VC" (amerykański skrót na Wietnamczyków, przyp. tłum). Wiesz kiedy pokorniejesz? Gdy wiesz, że trafiasz pociskami z karabinu i nie odnosi to żadnego skutku. Wtedy stajesz się bardzo malutki i uzmysławiasz sobie, że każda broń jaką posiadamy staje się względem nich bezużyteczna. Nagle znajdujesz się na łasce tych, których próbujesz zastrzelić. Znaleźliśmy się więc w sytuacji, w której musieliśmy się wycofywać. W tym czasie również inni otworzyli ogień.

Nie wiem dlaczego zacząłem krzyczeć "VC", gdyż nikt nie powiedział nam, że znajdujemy się w Wietnamie. Jedyne o czym wspomniano to było spotkanie z "niskimi ludźmi". Wiedziałem co oznacza to określenie.

W miarę wycofywania się dotarliśmy z powrotem do tej niewielkiej rzeczki. Istoty te znajdowały się tuż za nami. Większość ludzi przestała strzelać, gdyż uzmysłowiliśmy sobie, że to nie jest zbyt dobrym wyjściem. To wcale na nich nie działało, a oni nie próbowali nas skrzywdzić.

Nasuwało się jeszcze jedno pytanie: jeśli posiadają broń to czy zechcą jej użyć przeciwko nam?

Gdy przekroczyliśmy ten strumień i dostaliśmy się do bazy to natychmiast powiedziano nam, że zetknęliśmy się z rdzennymi mieszkańcami. Wtedy pomyśleliśmy sobie, co za bzdury starają się nam wmówić? Te istoty, które widzieliśmy nie były ludźmi i już na pewno nie była to ludność lokalna. Wiedziałem już o tym z innych doświadczeń.

Kiedy tylko dostaliśmy się do bazy to facet, którego ja zawsze nazywałem pułkownikiem powiedział: "Potrzebuję ochotników, musimy tam wrócić". Patrzę wokoło a inni powtarzają: "Nigdzie nie idę", "Ja też nigdzie nie idę". Jestem pewny, że nie chciałem iść. Zastanawiałem się nad tym bardzo

intensywnie, lecz chwyciłem za moją M-16 i bez słowa zacząłem przeprować się przez rzeczkę.

Tuż przed tym pułkownik zapytał mnie: "I co, boisz się?". A ja mu na to: "Tak, jestem tylko człowiekiem. Pewnie, że się boję". Jednak chwyciłem za karabin i poszedłem z powrotem, gdyż nie było innych ochotników. Nikt inny nie chciał tam iść, gdyż nie wiedzieliśmy z czym mamy do czynienia.

Gdy zacząłem się przeprować to pułkownik krzyknął jeszcze za mną: "Czy nie powiedziałeś, że się boisz?". Wtedy odwróciłem się i powiedziałem: "Tak pułkowniku, boję się, ale muszę się dowiedzieć o co tam chodzi. Idę tam z powrotem, aby zobaczyć co tam jest, gdyż to wszystko nie ma dla mnie żadnego sensu".

Ruszyłem w drogę. Żołnierze jeden za drugim chwywali za swoje karabiny i zaczęli iść za mną.

Dotarliśmy z powrotem na miejsce i zaczęliśmy wyciągać z wraku ciała. Wezwaliśmy o pomoc w ich wywożeniu. Powiedziano nam, że grupa inżynierska jest już w drodze. Określili to "zespołem rozczłonkowującym", gdyż mieli oni zamiar pociąć samolot na części.

Przecięli go na pięć części, odcięli skrzydła, rufę oraz kadłub. Wtedy wezwali helikoptery CH54, które nazywane są latającymi dźwigami.



Gdy nadleciały to zabrały cały samolot, część po części. Wtedy wróciliśmy do miejsca zbiórki, nadleciały helikoptery i zabrały nas z powrotem do samolotu. Gdy wsiedliśmy to ruszyliśmy w drogę powrotną do Ameryki.

* * * * *

DW: Zanim przejdziemy do czegoś trudnego zacznijmy od rzeczy prostych. Ludzie, którzy są nastawieni do tego bardzo sceptycznie mogą powiedzieć: "Nie powiesz mi, że pułkownik strzeliłby komuś w głowę tylko dlatego, że ma wątpliwości co do lotu na Florydę, gdy miejsce wygląda na Oakland w Kalifornii?".

Czy jest prawdą, że wojskowe operacje są na tyle tajne, że przy najmniejszej próbie zorientowania się o miejscu przeznaczenia można dostać kulę w łeb?

CG: Tak, to jest prawda i tak się postępuje z żołnierzami. To samo spotyka członków cywilnych firm wykonawczych. Chcę przez to powiedzieć, że jest to standardowa procedura operacyjna.

DW: Dlaczego nikt nie chciał, aby ci ludzie wiedzieli gdzie się udają?

CG: Wracamy tutaj do powiedzenia: "jedno chlapnięcie i po okręcie" (loose lips sink ships). Jeśli żołnierze nie mają żadnych informacji to nie mogą ich wyjawić. Należy to do części podziału strukturalnego.

DW: Jeśli należał do „Projektu Pounce”, to utrzymywanie go w niewiedzy należy do tego podziału strukturalnego, przez co nie będzie mógł wyjawić żadnych informacji nieprzyjaciółom USA, jeśliby go schwytano i torturowano. Czy o to chodzi?

CG: Albo gdyby postanowił udać się z tym do mediów.

DW: Dobrze, czyli kończy się na tym, że wyjeżdża on do Wietnamu, który w roku 1968 stał się teatrem działań wojennych. To właśnie tutaj sprawy przybierają bardzo dziwny obrót.

Robi oględziny tego, co wydaje się być rozbitym samolotem produkcji amerykańskiej podczas trwającej wojny na terenie walk w Wietnamie. Gdy wychodzi z samolotu to napotyka na grupę Istot Szarych. Następnie nazywają go oni po imieniu i mówią, że nie powinien tam być. O co do licha tam chodzi?

CG: Powodów może być kilka, gdyż byli oni w środku pewnej operacji. Stwierdzenie "Co ty tutaj robisz? Nie powinieneś być tutaj" wzbudza we mnie trochę inne odczucia. Wydaje mi się, że to było powiedziane w sensie: "Chwileczkę, czy nie powinieneś być w Georgii?" - lub gdziekolwiek miał się wtedy znajdować. Albo może: "Jak znalazłeś się tysiące mil od domu? Nie powinieneś tutaj być, gdyż nie jest to twoje pole działania, mieszkasz w USA".

DW: Myślę, że nie chwytam tutaj sedna tego wszystkiego. A mianowicie - co Szaraki robią na polu amerykańskich działań wojennych? Dlaczego się tym zajmują? Dlaczego znajdowali się w pobliżu tego rozbitego samolotu z martwymi ludźmi na pokładzie?

CG: Otóż jest to zjawisko, które ma miejsce praktycznie w każdej wojnie oraz w bitewnej potyczce.

DW: Naprawdę?

CG: Tak. Istoty pozaziemskie "opiekują się" pewnymi ludźmi, których uważają za swój kapitał i bardzo często będą ich chroniły. Gdy coś stanie się tym, z którymi mają jakieś powiązania to przeprowadzają dochodzenie.

DW: Czyli mówisz tutaj, że prawdopodobnie na pokładzie tego samolotu B-52 znajdowali się ludzie, których Istoty Szare uważały za ważne dla nich oraz dla Ameryki?

CG: Spekuluję, innym wyjaśnieniem może być to, że B-52 mógł przewozić jakiś interesujący ładunek z kilkoma modyfikacjami.

DW: Dobrze.

CG: Być może było coś więcej na pokładzie tego B-52.

DW: Czyli innymi słowy mógł się tam znajdować jakiś pozaziemski materiał lub technologia i wyglądało to na zestrzelenie ogniem nieprzyjaciela.

CG: Istnieje taka możliwość.

DW: Chcę tutaj przejść do kolejnego pytania, które zgodnie z twoją wiedzą może świadczyć o zмовie pomiędzy podmiotami takimi jak USA a Istoty Szare, aby walczyć razem w Wietnamie?

CG: Tak. Nie biorą one udziału w naszych wojnach, lecz dochodzi do wielu porozumień z różnymi grupami pozaziemskimi co do zakresu ich roli obserwowania teatru działań lub też dla wielu innych powodów. Zanim rozpocznie się wojnę, a także podczas niej, zawiera się serię porozumień, lecz formalnie nie walczą one z nami podczas wojny.

DW: Słyszeliśmy, że zarówno Truman jak i Eisenhower podpisali porozumienia z Szarakami włączając w to Umowę "Tau 9", co wyraźnie wiązało się z wprowadzeniami.

Czy możliwe jest, że w zamian za zgodę na porywanie pewnej liczby ludności amerykańskiej mieli oni otrzymać stosowne wsparcie logistyczne i inne rzeczy podczas zmagania wojennych?

CG: Otóż w tamtym czasie nie potrzebowaliśmy tak naprawdę żadnego logistycznego wsparcia od nich, gdyż rozwinęliśmy już naszą własną technologię, nawet pod koniec lat sześćdziesiątych.

DW: Jaką dokładnie technologię?

CG: Technologią pozwalającą obserwować ruchy nieprzyjaciela, wiesz o co mi chodzi - technologię dającą nam taktyczną przewagę.

DW: Jeśli podpisano te porozumienia to dlaczego kosmici mieliby się w ogóle przejmować tym, co się z nami stanie podczas wojny? Ciągłe staram się tutaj dojść do sedna sprawy.

CG: No cóż, wydaje mi się, że nigdy nie dowiemy się prawdy odnośnie tego co tam tak naprawdę się działo. Wszystko co możemy tutaj zrobić to snuć mnóstwo spekulacji. Istnieje wiele różnych powodów, dla których mogły się one znajdować na scenie wojennej.

Ja podałem tutaj tylko kilka powodów.

DW: Dobrze. Kolejną rzeczą, która moim zdaniem będzie nurtowała wielu innych ludzi będzie to, w jaki sposób możesz strzelać do tych istot z M-16 i nie powalić ich? Co to ma do diabła znaczyć? Wygląda na to, że one nawet przez moment nie przejmowały się naszą bronią.

CG: Oni na każdą broń kinetyczną, nawet tę najwyższej skuteczności, posiadają środki obronne.

DW: Wspomniałeś też, że „Projekt Pounce” również zajmuje się przypadkami o kryptonimie „Złamana Strzała” (Broken Arrow).

CG: Zgadza się.

DW: Czy mógłbyś wyjaśnić widzom co to oznacza?

DW: Sytuacja o kryptonimie „Złamana Strzała” oznacza, że albo samolot z bronią nuklearną gdzieś się rozbił, albo utracono ją w jakimś innym wypadku. Określenie to oznacza, że broń nuklearna nie znajduje się już w naszym posiadaniu.

DW: Ojej!

CG: W tamtych kręgach jest to sprawa o najwyższym priorytecie na którą natychmiast reagują. Kiedy siły specjalne zostają poinformowane, że dochodzi do sytuacji „Złamanej Strzały” to błyskawicznie wskakują na pokład samolotu. Wraz z tą sytuacją wiąże się oczywiście gęsta otoka tajemnicy.

DW: Dziękuję ci Corey’u za rozmowę, a wam dziękuję za uwagę. Są to bardzo ciekawe rzeczy. Przynosimy wam najgorętsze tematy w naszym programie „Kosmiczne ujawnienie” tutaj w GaiaTV. Jeszcze raz dziękuję za uwagę i do zobaczenia następnym razem.

Przetłumaczył: Zespół „Kosmicznego ujawnienia”.